

„Wyroki gwiazdki”

Każdy bez wyjątku ma swoją historię, ale także każdy ma wiele do opowiedzenia. Najmniejszy płatek śniegu czy igielka z naszej choinki ukrywa mnóstwo pięknych opowieści, które mogą usłyszeć tylko ci, którzy potrafią słuchać. To co dziś usłyszycie, opowiedział mi Grudniowy Powiew Wiatru.

W górach niedaleko miasteczka, w maleńkiej chatce żyło sobie ubogie, ale bardzo szczęśliwe małżeństwo z córeczką. Ich największą radością były wspólne święta Bożego Narodzenia. Mimo, że nie dawali sobie prezentów, uwielbiali spędzać czas przy uschniętym drzewku z odrobiną marnych igieł, które miały zastępować choinkę.

Jednakże tego wieczoru wigilijnego, rodzice dziewczynki musieli pilnie iść do miasta. Małeństwo nie rozumiało po co i dlaczego, ale posłusznie została w domu. Czas mijał, a nikt nie wracał. Ognisko zaczęło dogasać, a za oknem było coraz więcej śniegu i wiał straszliwy wiatr. Dziewczynka wypatrywała rodziców przez okno, ale w końcu poddała się objęciom Morfeusza, weszła pod pierzynę i zasnęła.

Nazajutrz z rana przyszła jej stara ciotka z miasteczka, do którego udali się rodzice. Dziecko myślało, że kobieta zabierze ją do jej mamy i taty, ale bardzo się pomyliła. Od tego dnia zamieszkała ze staruszką, a jej domek został sprzedany.

Dopóki była za mała by cokolwiek zrobić wzbudzała niewielkie zainteresowanie, ale gdy tylko trochę podrosła stała się dziewczynką na posyłki. Chodziła samotnie na drugi koniec miasta na targ, gdzie była zobowiązana robić zakupy dla ciotki, która nie była jej za nic wdzięczna, a nawet uważała ją za niepotrzebny ciężar. Bywały dni, gdy nie odzywała się do niej i nie zwracała na nią uwagi. Dziecko szybko przywykło do tego stanu rzeczy. Wszystko za sprawą pewnej rodziny, która zamieszkała przy ulicy, którą mijala każdego dnia.

Zaczęło się, gdy wracając z zakupami zobaczyła, że do miasta przyjechała rodzina doradcy króla. Zajrzała z ciekawości przez okno, które pokazywało ogromny, pięknie umeblowany pokój i ujrzała świat, którego tak bardzo pragnęła. Rodzina, miłość, śmiech...

Od tej pory rok w rok, w pierwszym dniu ostatniego miesiąca doradca wraz z żoną i córką przyjeżdżali do miasteczka i spędzali w nim równy miesiąc, a dziewczynka wracając z targu zatrzymywała się przy okienku i obserwowała swoje marzenie oraz straconą przeszłość. Najbardziej lubiła przychodzić do nich wieczorem dwudziestego czwartego grudnia, gdy stoły były zastawione pysznym jedzeniem, drzewko świeciło tysiącem barw, a radość i miłość rozchodziła się po całym pomieszczeniu. Połączenie mroźnego śniegu i zapachów dobywających się z pokoju, były dla niej czymś niesamowitym, a z drugiej strony czymś bardzo nieosiągalnym. Każdy kawałek karpia czy grzybków, zdawały się krzyczeć do niej. Cały ten widok był tylko snem, ale obserwacja tego świata była dla niej wystarczająca, gdyż u ciotki nie mogła liczyć nawet na najmniejszą namiastkę świątecznych tradycji. Przyglądając się ich życiu, zauważyła, że córka doradcy jest niezwykle do niej podobna, ale widziała to tylko ona, bo nikt nie zwracał uwagi na biedną, brudną sierotę.

Mijały lata, a jedynym pocieszeniem dorosłej już kobiety było obserwowanie jak młoda szlachcianka dorasta w szczęściu i miłości. Jedną z wigilii była wyjątkowa, gdyż przy młodej damie pojawił się elegancki i pełen dobrych manier mężczyzna. Uboga dziewczyna widziała jak zakochani na siebie patrzą, rozmawiają, śmieją się i marzyły, że to ona siedzi tuż obok młodzieńca. Młodzi zdawali się poza sobą świata nie widzieć, a ich uczucie było radością dla całego domu.

Rok później przy kolacji wigilijnej zabrakło młodzieńca, a każdy wyglądał na niebywale zdenerwowanego i zaniepokojonego. Do pokoju wszedł służący z listem, który odczytał pan domu, po czym rozpoczęła się rozpacz domowników, a w szczególności młodej damy. Tuż po obchodach świąt, które po raz pierwszy od dawna nie cieszyły nikogo, ruszył z kościoła kondukt żałobny, a na przedzie zaraz za trumną szła zapłakana córka doradcy.

Następny grudzień rozpoczął się serią plotek na temat ich rodziny. Wszyscy szeptali, że ukochane dziecko prawej ręki króla oszalało z rozpacz. Dziewczyna nie mogła uwierzyć, że jej odbicie w lepszym świecie, pograżyło się w depresji. Jednak już pierwsza wizyta przy jej stałym miejscu pokazało, że ludzie się nie mylili. Zobaczyła jak pan domu z żoną siedzą na sofie i z przerażeniem patrzą jak ich córka leży na podłodze w starej, porwanej sukience, bez bucików i śpiewa:

„Srogiej zimy mrozy,
Zbója złodziejskie wozy,
Wkrótce gwiazdka cofnie swe wyroki
i rozświecą się dwóch serc mroki...”

W tym momencie piosenka się urywała i nikt nie mógł poznać zakończenia szalonej pieśni. Obląkana dziewczyna ciągle śpiewała te kilka wersów, a każdy kolejny dzień przynosił coraz większą zmianę w jej wyglądzie. Piękne suknie, zostały zastąpione podartymi łachmanami, do tego zawsze pięknie upięte włosy stały się brudne i poczochrane. Najgorszy jednak był fakt, że ciągle uciekała z domu, po czym biegając bosymi stópkami po śniegu, śpiewała swoją piosenkę i śmiała się. Raz nawet weszła na dach i nucąc przyglądała się spadającym płatkom. Im bliżej były święta, tym gorszy była jej depresja.

Uboga dziewczyna jak zwykle w noc wigilijną podeszła pod okno doradcy i choć bała się, że wszystko co budowała w swojej głowie przez te wszystkie lata, zostanie zniszczone to i tak postanowiła zajrzeć. Niestety miała racje. Wszyscy zapomnieli o świątach. Nie było choinki, w kominku nie paliło się ognisko, a na stole nie stała ani jedna potrawa świąteczna. Cała rodzina krzątała się po domu i po raz kolejny szukali obląkanej. Śnieg zaczął padać coraz mocniej, a lzy, które zaczęły płynąć po policzku kobiety przed oknem, zaczęły zamarzać. Wszystko co miała, marzenia oraz sny, zniknęło. Kiedy już zamierzała odejść ze swojego ulubionego miejsca i nigdy więcej tam nie wrócić, ktoś wyskoczył zza rogu. Szedł na nią mężczyzna, w którym rozpoznała doradcę. Złapał ją za rękę i krzycząc, że nie powinna tak ciągle uciekać, wciągnął ją do domu, gdzie kazano ją wykąpać i ubrać.

Całą tą sytuację obserwowała z dachu szalona dziewczyna. Znowu zabrzmiała tajemnicza piosenka, a gdy dotarła do miejsca, w którym zawsze urywała, zrobiła krok do przodu i spadła w zaspę, obok której przed chwilą stały stópki jej sobowtóra i zaśpiewała ostatnie nieznane nikomu wersy:

„...Pierwsze odzyska swego anioła,
Na drugie czeka rodzina nowa.”

Powieki jej opadły i wydała ostatnie tchnienie... ale nie żałujcie szalonej dziewczyny. Ona teraz lata gdzieś nad nami ze swoim ukochanym, dając miejsce na ziemi osobie, której jedynym marzeniem było, aby znowu obchodzić święta z rodziną. Teraz idźcie i opowiadajcie historię, którą powiedział mi Wiatr, który niesie ze sobą ostatni dech zakochanej.